№ 149. ROK XIII Wtorek Warszawa, 24 Lipca 1906 rok

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Wczoraj z powodu faktu rozpędzenia Dumy, wydane zostały przez Centralny Komitet naszej partji dwie odezwy: „do robotników“ i „do włościan,“ oraz wydany w niewielkiej ilości poniedziałkowy, niekolejny nadzwyczajny numer „Robotnika,“ w którym odezwy pomienione przedrukowane zostały.

Koniec Dumy i porządek dzienny rewolucji.

Niespełna dwa i pół miesiąca żyła karykatura parlamentu, zwana Dumą Państwową. Ale od początku, od pierwszej chwili swojego istnienia nosiła zaród śmierci w sobie. Od początku aż do ostatka nie chciała tego rozumieć, że wyniosła ją na powierzchnię życia fala rewolucyjna, że jest wytworem burzy i grzmotu rewolucji.

Od początku istnienia Dumy mściło się na niej to, że była ona przedwczesnym i poronionym płodem rewolucji, że zrodziła się z kazirodczego związku rewolucji z caratem. Carat chciał ją mieć narzędziem kontrrewolucji, chciał mamidłem parlamentaryzmu, okruchami ustępstw uśpić czujność i zaspokoić apetyt rewolucji, chciał sobie zjednać do walki z nią niezdecydowane, tchórzliwe, burżuazyjne żywioły. Burżuazja, wystraszona rewolucją, zmęczona straszliwym widokiem wielomiesięcznego rozlewu krwi, przerażona łunami pożarów na wsi, krwawym widmem rewolucji socjalnej, z karygodnym pośpiechem rzuciła się w to otwarte dla niej kazirodcze łoże caratu. Ona też chciała „uspokoić“ rewolucję, „rozbroić ją“, chciała wprowadzić oceaniczny wir rewolucji w kanalik pokojowej parlamentarnej roboty. Morze rewolucji miało się stać mętnym rynsztoczkiem, na którym burżuazyjna nawa dopłynąć chciała do portu konstytucji.

Ale dopłynąć nie mogła. Okazało się rychło, okazało się niemal nazajutrz, że burżuazja i carat mają nadto sprzeczne interesy, aby już dzisiaj kosztem niewielkich ustępstw wzajemnych mogły się połączyć do walki z rewolucją. Carat okazał się jeszcze dość silnym i dość ślepym, aby twardo stać przy swoim. Żadnych ustępstw! stało się jego hasłem, którego trzymał się z imponującą wprost logiką i wytrwałością. Jeszcze nigdy frazes rewolucyjny nie okazał się bardziej bezsilnym. Carat od początku i aż do ostatniego dnia żywota Dumy dzielnie stawał w obronie wszystkich swoich pozycji: swego rozbójniczo-średniowiecznego charakteru, własności i przywilejów wielkiej i czynownicze szlachty, wszechmocy pijawczej zgrai czynowniczej. Jedwabne fale opozycji Dumy okazały się bezsilnemi wobec tego słonia skalistego oporu caratu. Sprzeczność interesów była zbyt wielka, a środki walki nadto nieudolne!

Duma od początku nigdy nie napadała, a zawsze ustępowała nieprzyjacielowi, zaraz w pierwszych dniach dała mu się opamiętać, pozwoliła mu oswoić się z jej widokiem, z jej frazesem teatralnym, zanim poszła do pierwszego ataku, który odrazu został haniebnie, ze wspaniałym spokojem odbity.

Było to tak, jakgdyby groźny i spokojny olbrzym odsunął nogą od siebie szczenię: szczekliwe a żałośne.

Po tym pierwszym odpartym a spóźnionym ataku — ci rycerze frazesu „nie przestawali gadać, oświadczać, protestować, proklamować, ale nie mieli nigdy dosyć odwagi ani rozumu, aby działać“.

Ta sama sprzeczność interesów, ten sam podkład klasowy, który uniemożebnił na razie sojusz caratu z mieszczaństwem, utrudnił aljans mieszczaństwa z rewolucją. Większość Dumy nie chciała walczyć z ludem, chciała walczyć *za* lud.

Wmawiała w niego, w siebie i w carat, że nastąpiła już w Rosji epoka spokojnej walki parlamentarnej, próbowała potęgą wymowy swojej „przekonać“ rząd, zapominając o tym, że jak to powiedział był Marks: Kto w takich razach przekonywa przeciwnika, daje tym dowód słabości. A ponieważ rząd nie dawał się przekonać, więc stworzono fikcję (bajkę) o rządzie „niemądrym i nieświadomym“, przeniesiono się do jakiegoś cudownego świata wyobraźni, w którym wszystko było odwrotnie, aniżeli w życiu: więc Duma w tym świecie była potężną, a rząd bezsilnym, tylko złym, nieświadomym, wyzutym z patrjotyzmu i sumienia, dawano mu lekcje prawa konstytucyjnego, broniono przed złemi urzędnikami dobrego cara i t. p. Marks podobny obłęd nazwał był „kretynizmem“ to znaczy „idjotyzmem parlamentarnym“.

Idjotyzm ten jednak, bez wątpienia nie był bynajmniej przywilejem prywatnym uczonych profesorów i znakomitych adwokatów, zasiadających w Dumie.

Tym kretynizmem zarażał uczonych polityków interes klasowy burżuazji. Musiał udawać głupiego, kto nie chciał robić rewolucji. A mieszczaństwo nie mogło, nie może chcieć rewolucji!

Bowiem „prawdziwa“ rewolucja, rządy rewolucyjne, czasowe wszechwładztwo ludu, proletarjatu i chłopstwa rewolucyjnego oznaczałoby dla burżuazji conajmniej trzy rzeczy: wielki przelew krwi, a burżuazja krwi... własnej przelewać nie lubi; oznaczałoby powtóre pewne większe zdobycze ekonomiczne proletarjatu np. 8-godzinny dzień roboczy; oznaczałoby po trzecie radykalny przewrót stosunków własności rolnej, oddanie ludowi całej ziemi, z pewnością konfiskatę gruntów największych posiadaczy i t. p.

Obawa przed tym wszystkim i wielu innemi możliwemi skutkami rewolucji musiała rodzić tę taktykę blaszanego grzmotu i ten nieprawdopodobny świat złudzeń, w którym się obracała myśl kadecka. Przecie do ostatniej chwili wierzyły te półgłówki, że rząd Trepowów dobrowolnie ustąpi im miejsca! Po legendzie Wittowskiej mieliśmy legiendę Trepowowską: autorstwa tych samych bajarzy! Jeszcze dziś powtarzają: Trepow chce kadeckiego ministerjum, Trepow robi z tego swoją „kwestję gabinetową“... Do jakich słupów Herkulesowych kretynizmu parlamentarnego dojść mogą *takie* głowy!

Za to do ostatniej chwili do tych serc zajęczych nie znalazło przystępu to krótkie przykazanie „największego znawcy taktyki rewolucyjnej“ Dantona: *odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi!* Nie groźba nawet, ale wystarczyła *pogłoska o groźbie*, aby w ostatniej chwili cofnęła się Duma przed pierwszym śmiesznym krokiem! Ostatnią, poważną pozycję swoją opuściła bez bitwy. Dzisiaj otrzymuje razy — z tyłu. Zginęła bez sławy. Cokolwiekbądź teraz przedsięwezmą posłowie, będzie to już czynem pogrobowym, spóźnionym, nie będzie miało znaczenia ataku, przebrzmi bez wrażenia... (*d. n.*)

Dzień Okrzei.

W sobotę dn. 21-go lipca, jako w pamiętną rocznicę stracenia *Stefana Okrzei* partja nasza zwołała w Warszawie i na Pradze dwadzieścia kilka zgromadzeń robotniczych. Większość tych zgromadzeń odbyła się na dziedzińcach wielkich fabryk przy tłumnym udziale robotników z innych, położonych w sąsiedztwie warsztatów i fabryk. Niektóre z tych wieców zwłaszcza na Pradze, gdzie pamięć o nieodżałowanym bohaterze żywszą jest niż gdziekolwiek, odznaczyły się niezwykle uroczystym charakterem; tak np. w fabr. „Wulkan Nowy“, gdzie Okrzeja przez dłuższy czas pracował, było zebranych około 4000 robotników i chrześcian i żydów. Nad trybuną powiewały dwa olbrzymie sztandary: żałobny z napisem „Cześć pamięci Stefana Okrzei i wszystkim poległym w walce“ i czerwony z napisem „Precz z caratem!“ „Niech żyje rewolucja!“.

Po wysłuchaniu dwóch gorących przemówień po polsku i po żydowsku cały kilkotysięczny tłum zaśpiewał naszą pieśń bojową, poczym długo jeszcze rozbrzmiewały pieśni i okrzyki na cześć męczenników rewolucji. Oprócz tego największego wiecu niemniej podniośle i tłumnie wypadły na Pradze wiece w fabrykach Labor (2000) i Wulkan stary (1500). Zaznaczyć należy, że w tej ostatniej zebrali się towarzysze z fabryk mniejszych: Neufelda Skoryny, Hartwiga, Ogórkiewicza i innych. Wogóle robotnicy na Pradze popołudniu w wielu fabrykach samowolnie zawiesili pracę, udekorowali kominy fabryczne czerwonemi i żałobnemi sztandarami i nawet urządzili kilka niewielkich pochodów demonstracyjnych. Okolice fabryk, w których odbywały się wiece, były obstawione policją i kozakami, którzy ograniczyli się jednakże do strzeżenia powiewających sztandarów, nie wkraczając wewnątrz fabryk.

W Warszawie największe zgromadzenia obchodowe odbyły się w następujących fabrykach: u Lilpopa przy udziale przeszło 2000 robotników chrześcian i żydów. Tak samo powiewały sztandary, brzmiały pieśni i nawet przez dziesięcioletniego chłopca wypowiedziany został okolicznościowy wierszyk, poświęcony pamięci Okrzei. Mowy wygłoszone były po polsku i po żydowsku.

U Handkiego, Rudzkiego, Szlenkiera, Webera, Gostyńskiego, Orgelbranda i w Garbarni na Woli po tysiąc i więcej uczestników.

Inne zebrania były mniejsze z udziałem 200—600 robotników (Noblesse), Borman, Rohn i Zieliński, Miejska Betonowa, papiernia Łąckiego Fraget, Aronowicz i inne).

Niestety uroczysty charakter na dwóch zgromadzeniach był zakłócony przez niewłaściwą polemikę, mianowicie u Ortweina, gdzie zebrało się przeszło 400 robotników, po dwuch przemowach naszych towarzyszy, polskiej i żydowskiej, wystąpił mówca z s. d., który, pomimo przyrzeczenia, że powstrzyma się od dyskusji, wobec pamiątkowego charakteru wiecu, wniósł jednak do swojej przemowy ton nieodpowiedni. U Feinkinda, gdzie niewiele było osób, jakiś endek również wprowadził zamęt arogancką wycieczką przeciwko pamięci bohatera.

Pomimo tych dwóch przykrych epizodów cała nasza uroczystość sobotnia odbyła się nad wyraz podniośle. Był to dzień nie żałobnego rozpamiętywania o jednym męczenniku, lecz święto czci i zespolenia się z temi wszystkiemi bohaterami rewolucji, którzy, jak Okrzeja, szli w pierwszych naszych szeregach i przekazali masom szczytne wzory walki i poświęcenia.

Sprawy partyjne.

Stan organizacji w okręgu „Łódź-prowincja". Okręg Łódź-prowincja obejmuje 5 powiatów: Łódzki, Sieradzki, Łaski, Brzeziński i Łęczycki. Jak wiadomo miasta Łódź, Zgierz i Pabjanice tworzą niezależny okręg, tak, że okręg Łódź-prowincja z większych centrów obejmuje tylko Zduńską Wolę, Ozorków, Tomaszów.

W **Zduńskiej Woli** (25,000 mieszk.) znajduje się 18 fabryk, gdzie pracuje 1,600 robotników, jako też około 2,000 ręcznych tkaczy, razem więc 3,600—4,000 rob. W komitecie Zduńsko-Wolskim jest 12 tow. Robota podzielona jest na 3 dzielnice terytorjalne: polską, niemiecką i żydowską. Organizacja posiada zorganizowanych 210 rob. fabr., 25 tkaczy ręcznych i 60 tow. żydów. (i około 40 w luźn. organ.), wśród rzemieślników posiadamy zorganizowanych 15 szewców, 5 stolarzy, 5 ślusarzy. Razem więc posiadamy w organizacji ścisłej 320 tow. Wogóle w mieście bezwzględnie panujemy. Z innych organizacji Bund posiada dość silne stosunki wśród żydów, Socjaliści-sjoniści — 5 i S. D. 12 żydów. S. D. zjawiła się tutaj bardzo niedawno i rozszerza się wyłącznie wśród niemców. N. D. posiada tu stosunki wśród inteligencji, sklepikarzy, majstrów i rzemieślników; robotników zorganizow. posiada zaledwie kilkunastu (12).

Bibuły otrzymujemy „Robotnika" 70 egz., „Łodzianina" przychodzi 350 egz., „Deutscher Arbeiter" — 400 egz., żydowski „Arbeiter" — 150 egz.

Dzień pracy w fabrykach w Zduńskiej Woli trwa $9^1/_2$ godz. Płace są tu niższe, niż gdzieindziej, bo większość tutejszych fabrykantów wyrabia towary dla fabryk łódzkich. Najniższa płaca wynosi 2,40 rub. tygodn., średnia 4—5 rb., najwyższa 9—10 rb. Zarobki te zyskano dzięki całemu szeregowi strejków. Na specjalną uwagę zasługuje powszechny strejk tkaczy ręcznych, gdzie zyskano 25—40% podwyżki. U Arnetta zyskano 25%, u Schoepsa — 55%, u Fuchsa — 30%. Duże podwyżki zyskano też w cegielniach.

Niezmiernie ciężką jest praca tkaczy ręcznych po domach (chałupnictwo) u majstrów. Praca tam trwa około 14 godzin. Sami majstrowie zarabiają od 6—9 rb. na tydzień. Robotnicy zwykle otrzymują mieszkanie i stołowanie u majstra i pewną minimalną sumę. Jeśli nie otrzymują mieszkania i jedzenia, zarabiają około 3,50 rb. na tydz. przy 14 godz. codziennej pracy.

Z objawów życia politycznego wspomnimy, że mieliśmy powszechny strejk w listopadzie i w grudniu — w czasie powstania moskiewskiego. Strejk był powszechny — d. 22 stycznia i 1 maja tego roku.

Ogół robotników uświadomionych (nie mówię już o partyjnych) do wyborów Dumy nie przystąpił, wbrew temu, co pisał „Dzwon Polski".

Ozorków (12,500 mieszk.) 3 fabryki, duża ilość warsztatów, gdzie pracują ręczni tkacze — razem około 3,000 rob. Organizacja nasza w Ozorkowie obejmuje ściśle zorganizowanych 100 polaków, (luźniej — 500), 40 niemców i 90 żydów, razem więc 230 tow., nie licząc rzemieślników.

Innych organizacji socjalistycznych w Ozorkowie niema, oprócz Bundu, który ma tu kilka osób. Wogóle zasługuje na uwagę nasza organizacja żydowska, składająca się z 90 osób. Większość to byli bundowcy. Niemców posiadamy 4 kółka — 40 osób.

N. D. jest tu dość liczna wśród robotników w fabryce Schlössera (1,300 rob.). Narodowców jest w fabryce około 200, na 150 socjalistów. Narodowcy są tu popierani przez zarząd fabryki. Rola ich jest rolą prawdziwie czarnej seciny. Szpiegowanie, denuncjacje jest to zwykły oręż N. D.

Wśród rzemieślników posiadamy stosunki w zawodach szewckim, krawieckim i piekarskim.

Strejków ekonomicznych było w Ozorkowie cały szereg. Na uwagę zasługuje strejk ręcznych tkaczy, skutkiem czego skrócono dzień pracy z 18 godz. na 10 godz., co do płacy — wygrany częściowo, strejk piekarzy, szewców.

Ilość dostarczanej *bibuły* wynosi: „Robotnika" — 80 egz., „Łodzianina" — 300 egz., niemieckiego „Arbeitera" — 100, żydowskiego „Arbeitera" — 80 egz.

Z objawów *walki politycznej* mieliśmy strejk powszechny, tłumne manifestacje i olbrzymie zebrania masowe — w październiku i w grudniu. 1 maja tego roku — cały Ozorków stał za wyjątkiem połowy fabryki Schlössera. Strejk d. 10 maja — wypadł słabo.

(Dok. nastąpi.)

Strejki rolne.

Drogą organizacyjną otrzymuje wiadomości o strejkach służby folwarcznej w następujących folwarkach. W pow. *Włocławskim* strejk objął folwarki Kawenczyn, Wysocin, Żakowice; Lekarzewice, Stary Brześć i Juranowo. Wszędzie robotnicy rozpoczynali sami strejk, stając na stanowisku żądań naszej odezwy.

W pow. *Sochaczewskim* strejk objął folwarki: Czerwonkę, Rokotów, Białonin, Kuznocin, Amiszewo i Kozłów biskupi. Ukończono walkę w Falborzu, Rokotowie i Białoninie, zwycięstwo jest jednak bardzo małe; w niektórych miejscach strejk wobec tego może znowu wybuchnąć.

W pow. *Częstochowskim* w Skrzydłowie administrator Nowakowski wraz z rządcą Michalskim sprowadzili wojsko i kazali bić strejkujących. Nie pomogło uciekanie się pod opiekę bagnetów, musieli później ustąpić. Dodali później 8 rubli pensji na rok, 2 korce ordynarji, prócz tego zobowiązali się utrzymywać doktora, ochronkę i płacić za lekarstwo. W Kłobukowicach strejk skończył się zwycięstwem robotników wiejskich.

Z za kraty.

Od jednego z naszych towarzyszy otrzymujemy list z opisem okropnych scen znęcania się nad aresztowanemi w czasie przemarszu z ratusza do cytadeli.

„Z dn. 13 na 14 lipca, z piątku na sobotę została przeprowadzona partja więźniów politycznych, złożona z 80 ludzi z ratusza do cytadeli. Ustawiono nas piątkami i otoczono żołnierzami wołyńskiego pułku. Rozkazano szeregom więźniów stanąć jaknajciśniej i wziąć się pod ręce. W grobowem milczeniu ruszyliśmy. Oficer prowadzący wysunął się naprzód o kilkadziesiąt kroków. Zrozumieliśmy co to znaczy. Na ulicy Długiej padły pierwsze, odosobnione uderzenia kolbą. Potym znowu spokój. Dopiero na ulicy Zakroczymskiej rozpoczęła się pohulanka żołdacka, do której sygnał dał felbfebel. Zaczęło się bicie lufami i kolbami, kłócie bagnetami. Zbiliśmy się w jedną zwartą masę, jak trzoda owiec podczas burzy. A tu co chwila jęczą piersi od uderzeń kolbami, szczęka żelazo luf i bagnetów. Słabszych towarzyszy w tym okropnym marszu wśród ciemności trzymamy pod ręce i unosimy. Na placu Broni przystajemy. Jeden z towarzyszy dostaje spazmów. To na naszych oprawców zrobiło wrażenie,—więcej kolbami nie bili, tylko od czasu pięścią. Zaznaczyć należy dwa fakty. Z pośród 60 żołnierzy, stanowiących konwój, biło maximum ośmiu ludzi, pozostali nie kryli swego oburzenia, nazywając ich „katami, rozbójnikami." Dalej to oburzenie nie zaszło, ale nie zapominajmy, że to było najwierniejsze wojsko carskie—Wołyńcy, a z pośród nich najgorliwsza rota jedenasta. A drugi fakt niemniej dla nas ciekawy i godny zapamiętania. Gdyśmy nareszcie zaszli przed kazamaty trzeciego frontu, zlani tak potem, że nawet wierzchnie ubranie i denka kapeluszy były mokre, oficer tegoż pułku, który nas przyjął, zadał następujące pytanie feldfeblowi, głośno wobec nas: zabitych nie ma? ranionych nie ma? a gdy otrzymał odpowiedź przeczącą, odrzekł: „widocznie nie zrozumieli." Notabene było bardzo wielu poranionych, tylko feldfebel uważał te rany i uderzenia za tak nieznaczące, że nie warto o nich wspominać."

KRONIKA

Ukarana podłość rządu.

W wielu fabrykach petersburskich jak pisze „Nasza Żizń", musiano znieść postoje wojskowe, ponieważ robotnicy bardzo skutecznie agitowali żołnierzy. Ustalił się nawet zwyczaj zawieszania przy warsztatach puszek, do których robotnicy po przeczytaniu wrzucali „bibułę" dla stacjonowanych u nich żołnierzy. O skuteczności tej agitacji mogły się przekonać władze choćby z następującego, wcale nieodosobnionego zdarzenia w fabryce Aleksandrowskiej.

Do mówcy wiecowego podchodzi oficer z żądaniem, by natychmiast „się rozszedł", gdyż ustawa fabryczna nie dozwala na żadne zebrania. Mówca się śmieje... „Panie, my nie uznajemy ustaw całego państwa, a pan nam o fabrycznych prawi! Oficer," pozieleniały ze złości, biegnie po patrol; wkrótce jednak wraca jeszcze zieleńszy: patrol odmówił rozpędzenia wiecu.

Ostatnie ośmieszenie.

Ostatnią grudką śmieszności posypał dumców endeckich w osobie ich warszawskich członków—usłużny „Kurjerek Warszawski".

W przeddzień rozwiązania dumy „porwany" zachwytem nad wymową... p. Nowodworskiego podał w numerze porannym, że *mowa* tegoż była *martyrologią cierpień* narodu i wywołała burzę oklasków...

W wieczornym zaś numerze znalazła się w depeszy „Kurjera" inna wzmianka, ubolewająca, iż świetna mowa p. N. wygłoszoną została przed pustemi ławkami.

Jest to szwindel i ubolewanie małomiasteczkowego hecarza, który, np. rozreklamowawszy swój spektakl, że ma on miejsce na żądanie publiczności—potym przyznaje, iż nikt na ten spektakl nie przybył.

Ale jeszcze śmieszniej wypadła wiadomość kurjerkowa o hr. Tyszkiewiczu. Opowieszczono w niej, iż p. hrabia dla poinformowania tak współczesnych, jak i historji wydrukował w jednym z pism rosyjskich mowę o wypadkach białostockich, której „nie miał sposobności wygłosić w dumie"...

Ponieważ p. hrabia wogóle nie miał sposobności nic wygłaszać w Dumie i już tej sposobności mieć nie będzie, mógłby teraz, dla okazania swego talentu, ułożyć i wydać zbiorek... mów niewypowiedzianych. Sprawiłoby to uciechę jego przyjaciołom.

POKWITOWANIA.

W. K, R. kwituje na więźniów pol. jako kara z fabr. Butonowej 1 r. 50 k. Na str. garbarzy z fabr. Rudzkiego na l. nr. 37—21 r. 65 k.

Powiśle Miejskie stosunki na bloczki 9 r. 40 k. na bl. nr. 4, 5, 6, i 20—20 r. 10 k. Na w. cz. l. nr. 3154 „Syrena" 8 r. 50 k.

Na agitację: przepompowanie 5 r. 95 k., Hawanna 4 r., konto fabr. wyrobów z białej blachy 15 r. 10 k., pompy na l. nr. 48—2 r. 10 k.

Na wykupienie więźniów pol. fabr. Rudzkiego l. nr. 2—5 r. 10 k. na majówce—18 r. 80 k. nr. 7—8 r. 63 k. nr. 4—3 r. 53 k.

Jeroeolima: aconto czerwca 33 r. Na więźniów pol. zebrane w Zaweja przy grze w kości od sympatyków s. d.—5 r. 13 k.